



maty **TYGODNIK**

Rok 3

Gorzów, dnia 4 lipca 1948 r.

Nr 26



Wesoła pieśń przy fortepianie

Przysługa Antosia

Ulicami Szczecina szedł stary, wynędzniały wieśniak niosąc w rękę jakiś pakunek. Co chwilę przystawał, rozglądał się niepewnie, jakby był zmęczony bardzo, albo drogi nie wiedział.

Wieśniaka spotkał nieduży chłopczyk, Antoś, idący właśnie do kościoła.

— Chłopczyku, którąś się idzie do szpitala? — zapytał go wieśniak.

— Do szpitala? Prosto tą ulicą, a potem zaraz na prawo — odpowiedział Antoś, wskazując ręką. Ale, widząc wahanie wieśniaka dodał: — Ja mogę pana zaprowadzić, tylko do którego pan chce iść szpitala, bo może nie ten, który wskazałem?

Podróżny wyjął karteczkę z adresem i podał chłopcu. Antoś przebiegł ją oczyma, odczytał adres do szpitala św. Karola i rzekł.

— Szpital św. Karola! Zaraz tam pana zaprowadzę!

— O jak to dobrze moje, dziecko — westchnął z ulgą wieśniak. — Tyle już się nachodziłem po ulicach, nie mogąc trafić. Pytałem ludzi ale nikt dokładnie nie powie. Każdy się spieszy, to tu, to znów po tamtej stronie, odpowie i idzie w swoją drogę, a człowiek chodzi i błąka się. Bo to ze wsi, zdala jestem, nie byłem jeszcze w takim dużym mieście, to trudno trafić. A pytać się ciągle nie śmiem.

— Ja już pana napewno zaprowadzę.

— A czy się nie spóźnimy, bo podobno nie o każdej porze puszczają?

— Tak na odwiedzinach chorych są wyznaczone godziny, ale zdążymy. A do kogo pan idzie?

— A do mojej dziewczyny. Moja córka. Taka, jak ty mała, ino chyba młodsza. Rękę sobie złamała i tu ją przywieźli.

— Biedne dziecko... — rzekł ze smutkiem i współczuciem w głosie Antoś. — Odwiedzę ją razem z panem.

Uradował się wieśniak ogromnie. Rozmawiając o chorej dziewczynie, doszli do szpitala. Antoś znał go dobrze, bo sam w nim leżał, więc łatwo odnalazł chorą. Leżała w bielutkim łóżeczku. Błada jej twarzyczka lekko rysowała się na tle poduszki. Radość zakwitła w jej błękitnych oczkach, gdy ojca ujrziała.

Antoś stanął blisko chorej i patrzył. Żał mu się bardzo zrobiło tej ślicznej dziewczynki, że tyle musi cierpieć. Skarżyło się biedactwo, że ją boli bardzo. Więc zaczął ją rozweselać i pocieszać miłymi słówkami, jak tylko umiał. Zapewniał ją, że ból się zmniejszy, a ona niedługo będzie tu leżeć, bo wkrótce zupełnie będzie zdrowa.

Dziewczynka słuchała jego słów i stawała się weselsza.

Ale Antoś musiał się spieszyć, więc pożegnał chorą dziewczynkę. Zostawił jej swoją książeczkę do modlenia i przyrzekł, że często ją jeszcze odwiedzi.

Wyszedł, ale pozostała radość w duszy ojca i jego chorej córki. Myśląc o dobroci Antosia, wieśniak mówił sobie w duchu:

— Mój Boże, że też są na świecie takie dobre i usługujące dzieci...

A chora dziewczynka postanowiła sobie, że będzie się wzorowała na Antosiu i jak on, będzie dla drugih uprzejmą i grzeczną.

Z dziejów kropelki rosy

(Dokończenie)

— Słuszna uwaga, Julku. Taka kropelka rosy odbywa wędrówkę nielada i jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, coraz to w innej postaci: zamienia się w parę, wędruje w przestworzu, jako cząsteczka lekkiego obłoczka, lub ciężkiej chmury deszczowej, opada na ziemię, jako kropla wody lub płatek śniegowy, wsiąka w ziemię lub rozplywa się w morskiej głębinie, aby następnie rozpocząć wędrówkę na nowo.

— Ależ to prawdziwa podróżniczka, ciciu! zawołała Kryśia.

— O, tak; każda taka kropelka rzeczywiście jest jak podróżniczka; szkoda tylko, że ona mówić nie umie, dodała żartobliwie ciocia, gdyż opowiedziałaby nam wtedy o sobie z pewnością dużo więcej, niż ja wam o niej powiedzieć mogłam.

No, ale zagadaliśmy się, a mamusia prosiła gdy wychodziłam, żebyśmy wkrótce przyszli na drugie śniadanie; chodźmy więc, a w domu jeszcze sobie pogawędzimy.

Zadowolona gromadka z ciocią pośrodku ruszyła alejką w stronę domu.



St. Wyspiański

List małej Heni

O, mój Mały Tygodniku,
 Bardzo jesteś miły,
 Pragniesz, aby polskie dzieci
 Dobrze, pilne były.
 By kochały swą Ojczyznę,
 Rodziców i Boga,
 A więc bardzo lubię ciebie,
 O — gazetko droga!
 Chętnie czytam twe wierszyki
 I miłe powiastki,
 Bardzo lubię twe żarciki
 I piękne obrazki.
 O, mój Mały Tygodniku,
 Już ja wiem, co zrobię:
 Siądę oto przy stoliku
 I poczytam sobie.
 A że kończyć list już trzeba,
 Więc ślę pozdrowienia,
 Życzę łask obfitych z nieba.
 Z poważaniem —

Henia
 M. CH. S.

Ninka i kurka

Dziś, to jest w sobotę, Ninka ma niemałą robotę, trzeba zamieść ładnie podwórze, jest ono co prawda nawet i dość duże, ale wiele czasu to nie zabierze, tylko trzeba pracować szczerze, tylko trzeba mieć ochotę, a więc dziś, to jest w sobotę, Ninka biegnie tam, gdzie po prawej stronie, podwórka stoi sobie drwarka, niewielka komórka, jest w niej węgiel i drzewo, jakieś skrzynki i rupiecie na lewo, po drugiej stronie w kącie jest szpadel, grabie i miotła, a pośrodku rozsiadł się wygodnie pieniek, na którym rąbie drwa starszy brat Ninki, Heniek.

— Chodź no, miotło, do roboty! — Ninka tak powiada, a miotła bardzo z tego rada, bo nie lubi zbyt długo stać w kątku i jest zwolenniczką porządku.

I po chwili obie, to znaczy Ninka i miotła, pracują na podwórzu, a choć przy tym jest trochę kurzu, ale Ninka na to nie zważa, zręcznie i zwinnie zgarnia miotłą różne śmiecie i skrętnie na kupkę je zebrała. Potem dziewczynka zbierze śmiecie na taczkę i wyrzuci je daleko od domu za obórkę, a tymczasem do mieszkania, bo właśnie z ganku zawołał Teoderek: — Nina, na podwieczorek!

A pod płotem w pobliżu kurnika gromadka kur grzebie w piasku, grzejąc się w południowym słonecznym blasku, a jedna z nich, którą gospodyni kupiła w środę, widząc, że tak ładnie i czysto jest wśród podwórza, zerwała się i pędzi, jak burza, prosto do tych śmieci, i woła: — A co to za porządki? Co to się dzieje? Nic podobnego jeszcze nie widziałam. Tam, gdzie się urodziłam i wychowałam, nikt się w porządki nie bawił, aby zbierać śmiecie, gdzie bądź je zostawił, wiatr je tylko roznosił po świecie, a stadko kur po podwórku sobie spacerowało i dobrze im się działo. Ja tu zaraz inny porządek zrobię, już ja poradzę sobie!

I, niewiele myśląc, jak nie zacznie grzebać pazurkami i na lewo i na prawo, nieustrudzenie, szybko, żwawo, wszystkie śmiecie rozrzuciła, bardzo dumna, z tego była, i poszła sobie potem najspokojniej na drzemkę pod płotem.

A w tej chwili Ninka wybiegła z domu, spojrzała i osłupiała. Co to? Co się stało? Gdzie jej robota? Czyja to taka szkodliwa psota?

I Nineczka mała aż rączki załamała.
 M. Ch. S.

Józef Baranowski

Z biegiem strumyka

Wracają kaczki

I gąski białe

Wąską ścieżyną —

Spostrzegły strumyk,

Już z biegiem wody

Do domu płyną — — —

Czas na was gąski,

bo już się ściemnia

Na kwietnej łące,

Już spać się kładzie

Za ciemnym borem

Wieczne słońce.

Wszystkiemu winne

Były dziś znowuż

Zabki zuchwałe...

Jakże nam było odejść?

Tak pięknie

koncertowały...

Biblioteczka Ministrantów

1. Katechizm diecezjalny
2. Twój wzór, Ks. Cyrek — 130
3. Młodzieniec dobrze wychowany, Toth — 200
4. Religia w życiu młodzieńca, Toth — 300
5. Anielska dusza, Ks. Szpetnar — 200
6. Z tajników przyrody, Toth — 290
7. Śladem Świętych, Kierzkowska — 150
8. Szli Święci przez Polskę, Ks. Banach — 180
9. Gorejące serca, Bagińska — 220
10. Ojciec i syn w udręce egzaminu, Federer — 180
11. On kocha dzieci, Pia Górka — 200
12. Oto Matka Twoja, B. Żulińska — 80
13. W służbie ołtarza — 600
14. Przewodnik Krucjaty Euchar. Ks. Bok
15. Przewodnik Kółek Minis., Ks. Bok
16. Ustawy Kółek Ministrantów
17. Katechizm Krucjaty Eucharystycznej

Nadto poleca się poszczególne tomiki Biblioteczki Eucharystycznej, jakie ukazują się w Krakowie w Wyd. Apostolstwa Modlitwy, ul. Kopernika 28.

Redaguje ks. Mgr Szałagan
Gorzów, — Łokietka 16

Dzieci-Rodzicom, dzieci-dzieciom

Pod tym hasłem Koło Krucjaty Eucharystycznej w Gorzowie na Zawarcu urządziło w niedzielę 13 czerwca br. „Rodzinny Wieczór w Parku” dla swoich rodziców. Piękna dekoracja parku, miłe niespodzianki i występy działwy połączone z wręczeniem kwiatów rodzicom wywarły głębokie wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności. Nie małą atrakcją był również zespół dobrej orkiestry cygańskiej. W ten sposób działalność starszemu społeczeństwu sprawiła naprawdę niespodziankę.

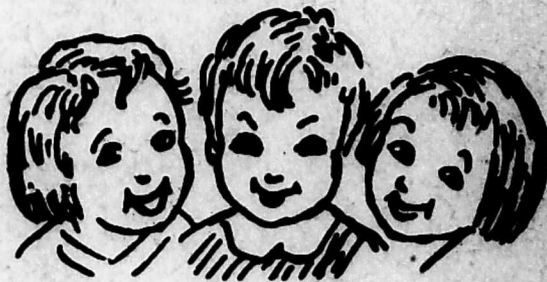
W następną niedzielę w tejże parafii 126 dzieci przystąpiło do I-szej Komunii św. Dzieci K.E. ze swoich funduszów pod opieką miejscowego oddziału „Caritas” wystawiły tymże dzieciom śniadanie. Ponieważ sala parafialna nie była w stanie pomieścić wszystkich dzieci, więc śniadanie odbyło się przed domem Katoickim.

Dzieci — dzieciom, starsze młodszym starały się uświetnić ten wielki dzień w życiu dziecka — dzień I-szej Komunii św.

Zaznaczyć wypada, że dziecięce wystąpienia na Zawarcu mają już swoją reputację, dlatego cieszą się wielkim wzięciem wśród starszych. Należy życzyć, aby takich wystąpień było więcej. Dobra rozrywka wiele może ludzi nauczyć.

Uczestnik

UŚMIECHNIJ SIĘ!!!



W szkole

Kropka, powiedz mi, ile nóg ma chrabąszcz?

Mały Kropka po dłuższym namyśle: Czy pan profesor nie ma większego zmartwienia?

W aptece

Jak pan mógł temu 70-letniemu starcowi powiedzieć, że sprzedany przez pana środek na porost włosów, pomoże mu tak, jak 20-letniemu? To jest przecież oszustwo?

— Jakto? 20-letniemu przecie też nie pomoże.